

Beksiński 2

BOSZ
art





Zdzisław **B**eksiński
w pracowni, 2001/in his studio, 2001

Zdzisław **B**eksiński

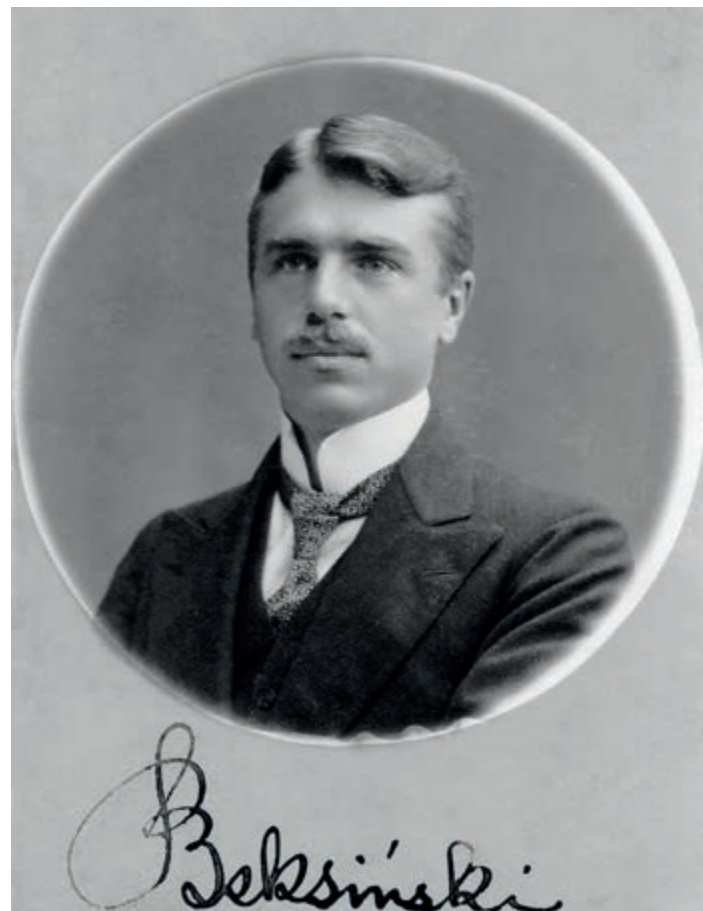
Od redakcji. Ze względu na osobisty charakter tekstu redakcja zdecydowała się, mimo wydarzeń, które miały miejsce po jego napisaniu (2002 r.), pozostawić go w niezmienionej formie, jako świadectwo przyjaźni dwóch wielkich artystów.

Wstęp. Zanim poznałem artystę Zdzisława Beksińskiego, znałem jego prace malarskie. „Zdzisław Beksiński” – hasło w encyklopedii zawiera ok. 60 słów i nie określa znaczeń i tajemnic, dotyczących zarówno sztuki, jak i człowieka. Nie wierzę w możliwość werbalnego opisu jakiegokolwiek malarstwa, a już na pewno nie malarstwa Beksińskiego. Trzeba się z tą twórczością zapoznać osobiście. Doskonale zespólna z tematem forma działa na widza w sposób metafizyczny, a istotę tego sposobu trudno ubrać w słowa. Zafascynowany pracami Beksińskiego zrobiłem pewien wizualny eksperyment. Ułożyłem szereg reprodukcji wspaniałych dzieł dawnych mistrzów – Velásqueza, Tycjana, Rembrandta, Boscha i innych, bliższych naszym czasom, a obok nich reprodukcje Beksińskiego. Nie chodziło mi o porównanie, chociaż na pewno Beksiński ma wspólną z nimi cechę, a mianowicie doskonały warsztat. Pragnąłem raczej znaleźć potwierdzenie mojego przekonania, iż sztuka Beksińskiego ma swój głębszy, bardziej skomplikowany rodowód, niż wynikałoby to z obiegowych opinii, że wywodzi się głównie z surrealizmu. Wyraźnie było widać, że atrakcyjny, ale dość ilustracyjny charakter prac Salvadora Dalego rozmija się z głęboką metafizyką prac Beksińskiego. Z mojej układanki z niezwykłą sugestią ukazała się siła oddziaływania sztuki Beksińskiego. Powaga ascetycznej formy, wyrafinowanej kolorystyki i harmonii sprawiły, że jego obrazy doskonale zaistniały obok dzieł powszechnie uznanych za wybitne. Uświadomiłem sobie też z radością, że dobrze się stało, iż Beksiński żyje w naszych czasach. W dawnych wiekach bowiem wielcy malarze tworzyli głównie „na zamówienie”. Teraz, kiedy lepiej znam Beksińskiego-artystę i człowieka, wiem, że nawet najwyższa hierarchia nie byłaby go w stanie zmusić do robienia czegokolwiek „na zamówienie”. Właśnie. Nade wszystko ceni on sobie swobodę twórczą i wolność, więc jakieś zlecenia tematyczne nie miałyby żadnego powodzenia. Jeśli w tych dawnych czasach Beksiński byłby malarzem, to pewnie tworzyłby dla siebie, tak, jak to w zasadzie czyni również obecnie. Fakt, że jego obrazy znalazły powszechne uznanie, na pewno go cieszy, choć jest to jeden z tych artystów, który nie idzie na żadne ustępstwa, a już absolutnie nie wobec siebie. Beksiński bowiem w szczególny sposób pojmuje piękno obrazu. Dla niego piękny obraz, jeśli już używamy takiego określenia, to taki, który jest doskonale wykonany. Prawie nigdy w rozmowach nie omawiamy tematu jego prac. Dosyć powierzchowna interpretacja dzieł Beksińskiego opiera się na czysto anatomicznym odczytywaniu elementów budujących ich formę. Dla mnie prace te stanowią odtworzenie rzeźby. Może siła tego malarstwa sprawia, że mniej postrzegam anatomiczny aspekt przedstawianych postaci, a bardziej ich malarskie opisanie. Beksiński, w okresie gdy fantastyczny pejzaż stanowił często temat jego prac, opisywał też sytuację. Coś tajemniczego, zupełnie niezrozumiałego a fascynującego działo się w obszarze i w przestrzeni obrazu. Wytwarzał nastrój trudny do opisanego, a jednak czytelny. Malował wtedy szerzej, operując „płaszczyznami koloru”. A były to sąsiedztwa barwne o niespotykanym wysmakowaniu i harmonii.

W pewnym okresie nastąpiła u Beksińskiego diametralna zmiana w malarskiej realizacji obrazu. Zaczął tworzyć jakby przestrzenną siatkę z misternie poprowadzonych linii, które stwarzają wrażenie trójwymiarowości. Nie ma tu mowy o żadnym światłocieniu. Ograniczył też paletę barw, zawężając ją do trzech, czterech kolorów, w rewelacyjny sposób stosując czerń i różne odcienie szarości. Znikła z prac fabuła, której i tak przecież było niewiele, pojawił się jeden element jako temat obrazu. Krzyż, postać, dwie postacie splecione w nierealnym, a jednak prawdopodobnym dla wyobraźni uścisku, jakaś architektura, twarz, katedra, kroczące wprost na widza monumentalne i władcze postacie kobiet.

Wreszcie w życiu Zdzisława pojawił się komputer. Beksiński posiadał kolosalną wiedzę na jego temat, wprawiając w zdumienie i czasem w zakłopotanie specjalistów. Ujawniła się ta szczególna cecha jego charakteru, która powoduje, że jeśli go coś zainteresuje, stara się poznać to „coś” możliwie dokładnie. Nie trzeba było długo czekać, by ten wciąż poszukujący nowych form wypowiedzi artysta wykorzystał

Stanisław Beksiński,
ojciec artysty



Stanisław Beksiński,
the artist's father

Zdzisław Beksiński
z ojcem
nad Bałtykiem,
lata 30. XX w.



Zdzisław Beksiński
and his father
on the Baltic coast,
1930's

Stanisława Beksińska
z domu Dworska,
matka artysty



Stanisława Beksińska
née Dworska, the
artist's mother

Zdzisław Beksiński,
poł. lat 40. XX w.



Zdzisław Beksiński,
mid 1940's

From the Editors. In view of the personal nature of this text, we have decided to leave it as it was as a testimonial to the friendship of two great artists, in spite of the events that occurred after it was written (2002).

Preface. Before I met Zdzisław Beksiński I already knew his paintings. The encyclopaedia entry 'Zdzisław Beksiński' occupies some 60 words and does not define the mysteries and meanings either of the man or of his works. I don't believe any painted art, and definitely not the art of Beksiński, can be adequately described in words. You have to discover this art for yourself. The perfect co-ordination of the form and subject of his works bears a metaphysical effect on the observer, and it is difficult to express the essence of that impact in words. Fascinated by Beksiński's works, I conducted a visual experiment. I arranged a series of reproductions by old masters – Velasquez, Titian, Rembrandt, Bosch, and a few others closer to our own times – side by side with some reproductions of Beksiński. I wasn't interested in comparing them, although I'm sure Beksiński shares a joint feature with all of them – a faultless workshop. What I wanted to do was to confirm my belief that Beksiński's art has a deeper, more complex genesis than is claimed by the ambient opinion that his roots go back chiefly to Surrealism. It was clear that the attractive, but rather illustrative character of the works of Salvador Dali was out of place with the profound metaphysics of Beksiński's oeuvre. The power of Beksiński's impact emerged very suggestively from my juxtaposition. The gravity of his ascetic form, sophisticated colour schemes and harmony make his works perfectly concordant and in line with creations universally acknowledged as outstanding. I realised with great satisfaction that it was a good thing Beksiński was alive in our times. In the old days, great artists painted chiefly 'on commission'. Now, when I am more familiar with Beksiński the man and the artist, I know that even a supreme hierarchy could never force him to do anything 'on commission'. What he values most is freedom and creative freedom, and no kind of commissioning him for a specific subject could ever be a success. So if Beksiński had been a painter in those bygone days, he would have been painting for himself, which is what he is in fact doing today, too. The fact that his pictures have won universal recognition no doubt pleases him, although he is one of those artists who never go in for compromise, and definitely not with respect to himself. He sees a picture's beauty in a singular way. For him a beautiful painting, if we are to use the term, is one which has been impeccably made. Hardly ever in conversations with Beksiński are the subjects of his works discussed. A rather superficial interpretation of his works concentrates on the purely anatomical reading of the components of its form. For me his works are a reproduction of sculpture. Perhaps thanks to the power in these pictures I tend to notice the anatomical aspects of his figures less than I do their painterly descriptions. In the period when fantastic landscapes were often the subject of his works, Beksiński also described the situation. There was something mysterious, totally incomprehensible but fascinating, going on in the range and space of his paintings. He evoked an atmosphere that was difficult to describe but coherent none the less. He was painting in a wider manner at the time, using 'planes of colour'. They were neighbourhoods of colour in a remarkable taste and harmony.

At one time there came a radical change in the painterly execution of his pictures. He started creating something like a spatial network of sophisticatedly constructed lines, giving the impression of three-dimensionality. There was no question of any chiaroscuro in this. He also limited his palette of colours to three or four, and applied black and various shades of grey in a sensational manner. The story, of which there had been not much before, disappeared from his work altogether, and one element emerged as the subject of the picture. A cross, a figure, or two figures joined together in a weird but still imaginable embrace, a piece of architecture, a face, a cathedral, monumental and domineering female figures marching straight at the observer.

Finally the computer came into Zdzisław Beksiński's life. He acquired a colossal amount of knowledge on the subject, amazing and sometimes even embarrassing the specialists. That special character trait of his emerged, which makes him try to master whatever interests him as thoroughly as possible. We did not have to wait

ostatniego przedstawienia podarowałem na pożegnanie kolegom. Wszyscy bez wyjątku byli zaskoczeni jakością i charakterem tych prac. Jeden z nich, patrząc na mroczny i piękny obraz, powiedział: „Ciekawy jestem, czy ten człowiek umie się śmiać”. Odrzekłem, iż jest to ktoś z ogromnym poczuciem humoru i świetnym dowcipem, że podchodzi do siebie samego i do życia nieco ironicznie, ale kocha życie i na pewno, gdyby można było wygrać w Totka dodatkowe sto lat, grałby regularnie, z nadzieją na sukces.

Nie ukrywam, że Zdzisław zadziwia mnie swoją wiedzą i to nie tylko z dziedziny malarstwa. Rozmowy o sztukach plastycznych i tak zawsze schodzą ostatecznie na sprawy czysto techniczne. Nie ma mowy o uniesieniach, natchnieniu, a raczej pojawia się racjonalność malarskiego myślenia. Ogromną rolę w życiu Beksieńskiego odgrywa muzyka, jest wszędzie w jego mieszkaniu. Zbiór nagrań mógłby wiele powiedzieć o właścicielu tej fonoteki. Beksieński posiada ponadto wielką wiedzę muzyczną, wiadomości, które pozwalają mu swobodnie dyskutować na najróżniejsze tematy. Zna kompozytorów i ich dzieła od baroku, aż po współczesnych twórców, łącznie z takimi, o których wiedzą tylko nieliczni. Jego oceny muzyki są bardzo konkretne i przekonujące.

Na pewno Beksieński ma skomplikowaną osobowość, choć jednocześnie jest świetnym rozmówcą i doskonałym kolegą. Nigdy, w żadnej rozmowie, nie słyszałem krytycznych uwag pod adresem twórczości innych artystów. Beksieński, choć jego twórczość robi wrażenie rozrachunku z wiecznością i próbą „oswojenia” największej tajemnicy świata, jest blisko życia i ludzi. Blisko świata, ale nie tego gazetowego i telewizyjnego, który go niewiele obchodzi. Ma swój świat... Nigdy nie natknąłem się u Beksieńskiego na żadne gazety. Albo je czyta i natychmiast likwiduje, albo nie są mu potrzebne, bo zewnętrzny świat, a zwłaszcza polityka, nie bardzo go interesują. Skąd zatem wie doskonale o wszystkim? Pewnie z „największego śmietnika”, jak mówi czasem o Internecie. Na pewno jest samotny po utracie żony Zofii i syna Tomka, ale nie sam.

Zosię zapamiętałem jako cichą, atrakcyjną, szczupłą, o pięknych oczach kobietę. Była wówczas chora i choć zdawała sobie sprawę z sytuacji, trzymała się dzielnie i przy każdym kolejnym spotkaniu rósł mój podziw dla jej determinacji i odwagi. Zdych zaś przez kilka lat żył jak na wulkanie. Z jednej strony Zosia, której godziny życia biegły szybciej niż jakimkolwiek innemu człowiekowi, z drugiej Tomek, charyzmatyczny propagator awangardowej muzyki młodzieżowej, wspaniały tłumacz angielskich dialogów filmowych, który pragnął zakończyć swoją drogę życiową z własnej woli. Dopiero po jego odejściu doceniłem jakość tych przekładów. On nie tylko tłumaczył, ale także przekazywał atmosferę i nastrój, co na pewno stanowiło sprawę bardzo skomplikowaną. Był bez wątpienia wykształconym, niezwykle inteligentnym człowiekiem, z dużym poczuciem humoru.

Zawsze wychodzę z domu przy ulicy Sonaty mądrzejszy, bo nie tylko zobaczyłem, nad czym Zdzisław właśnie pracuje, ale też wzbogacony o szereg wiadomości z różnych dziedzin. Kiedy dzwonię do Beksieńskiego, pytam, jak się czuje. – „No wiesz, żyję i poruszam się jak człowiek zaawansowany wiekowo”. – „A co robisz?” – pytam. – „Siedzę przy komputerze i coś tam dłubię – odpowiada – ale ten komputer pracuje wolno, powinienem go zmienić, ale jak będę zmieniał, to muszę malować, żeby taki lepszy komputer kupić, a on w momencie kupna będzie już przestarzały, bo gdzieś akurat na świecie pokaże się już coś o wyższym standardzie i muszę go upgradować, a prac komputerowych, jak wiesz, nie sprzedaję”. – „A malujesz?” – pytam dalej. – „Tak, ale raczej rano, kiedy mam dobre światło”. – „A co malujesz?”. – „A tego to nie wiem, jak skończę, to się okaże”. Prace Beksieńskiego powstają więc czasem z gotowej wizji, czasem ze snu, a czasem z malarskiego „błądzenia” po płycie pilśniowej.

Pewna dziennikarka zapytała mnie kiedyś, jaki jest ten Beksieński. Genialny malarz – odpowiedziałem – którego sztuka zadziwiała już w XX wieku, a będzie tak samo oddziaływać w XXI stuleciu i w następnych, a przy tym normalny, ale pełen tajemnic, jak jego malarstwo, człowiek. Tego malarstwa nie da się przetłumaczyć na język rzeczywistości, bo jest w nim jakiś mistycyzm, w sensie oddziaływania na wyobraźnię. Beksieński ma swoje tajemnice, których wyjaśnienie być może znalazłoby się w jego malarstwie, ale dla odbioru tej twórczości osobiste podteksty

Beksieński z synem,
wrzesień 1959

The Beksieńskis with their son,
September 1959



Na schodach w domu
w Sanoku: matka
artysty, Zdzisław, Zofia
i Tomasz Beksieńscy,
1961 r.
fot. J. Lewczyński



On the steps of the
Sanok house: the
artist's mother,
Zdzisław, Zofia, and
Tomasz Beksieńscy,
1961
photo by J. Lewczyński

Przy pracy nad rzeźbą,
1962 r.
fot. J. Rudak

Working on a sculpture,
1962
photo by J. Rudak



Beksiński w swojej pracowni w Sanoku,
1976 lub 1977 r.
fot. T. Beksiński

Beksiński in his Sanok studio,
1976 or 1977
photo by T. Beksiński



the bounds of existence as effectively as he can. With his painting he's already earned himself a place in history; while the computer is no doubt a good place to register and store his achievements.

When I was singing in the Washington Opera, the album of Beksiński's works came out. I bought a few copies and during the last performance gave them to my colleagues as a farewell gift. All of them without exception were amazed at the quality and nature of these works. One, looking at a sombre and beautiful picture said, 'I wonder if this man can laugh.' I replied that he had a tremendous sense of humour and a keen wit, that his attitude to himself and to life was somewhat ironic, but that he loved life, and if there was a chance to win an extra hundred years on the lottery he'd definitely be playing regularly and hoping to win. I have to admit that Zdzisław astonishes me with his knowledge, not only on painting. Our discussions on the visual arts always inevitably digress into purely technical matters. It's never a question of artistic elation or inspiration, but rather of the rationality in a painter's ideas.

Music plays an enormous role in Beksiński's life, it's everywhere in his house. His collection of recordings says a lot about its owner. In addition he knows a lot about music; his knowledge allows him to converse freely on a variety of topics. He knows his composers and their works from the Baroque to the present-day ones who are known only to a handful. His opinions on music are very concrete and convincing.

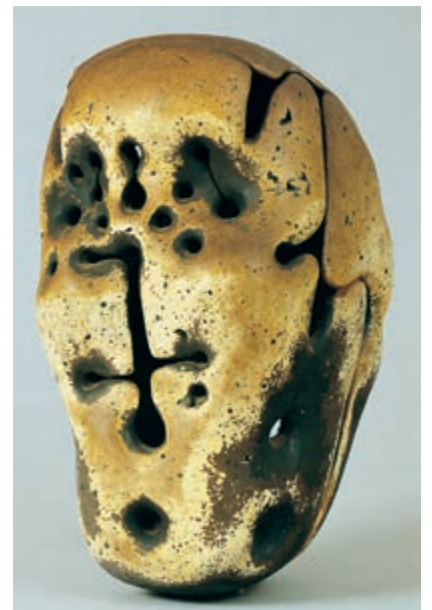
Beksiński definitely has a complex personality, but at the same time he is an excellent conversationalist and a superb friend. In none of his conversations have I ever heard any critical remarks by him about the work of other artists.

Although his work gives the impression of settling accounts with eternity and being an attempt to 'tame' the world's greatest mystery, Beksiński is close to life and people. Close to the world, but not to the world of TV and the papers, which doesn't interest him much. He has his own world... I've never seen any newspapers in his house. Either he reads through them quickly and gets rid of them immediately, or he has no use for them, as the outside world, particularly politics, don't interest him very much. So how come he is so well briefed about everything? Probably from 'the world's biggest dustbin,' as he sometimes describes the Internet. He must certainly be feeling lonely after the loss of his wife Zofia and son Tomek, but he is not alone.

I remember Zosia as a quiet, slender and attractive woman with beautiful eyes. At the time she was ill: aware of the situation, she was brave, and every time I saw her my admiration for her courage and determination rose. For a few years Zdzich's life was like sitting on top of a volcano. On the one hand there was Zosia, the hours of whose life were running away faster than anybody else's; and on the other there was Tomek, a charismatic promoter of young avant garde music and an excellent translator of film scripts (Monty Python), whose wish it was to terminate his life when he wanted to. Only after his loss did I realise how good his translations were. He not only translated the texts, but transmitted the atmosphere as well, which must have been much more complicated. He was certainly a well-educated, extremely intelligent person, with a tremendous sense of humour.

I always leave the house in ulica Sonaty wiser, not only having seen what Zdzisław is working on, but also enriched by a lot of new information in a variety of fields. Whenever I phone Beksiński, I ask how he is. 'Well, I'm alive and moving about like a fellow in his advanced years,' he says. 'And what are you doing?' I ask. 'I'm sitting in front of the computer trying to do something,' he replies, 'but this computer's slow, I should get a new one, but to do that I'd need to paint something. Only once I buy a better one it'll already be out of date, because somewhere in the world someone will have come up with an upgraded model, so I'll have to upgrade as well, and as you know, I'm not selling any of my computer works.' 'But you're painting?' I continue. 'Yes, but in the morning, when the light's good.' 'What are you painting?' 'Now, that I don't know. We'll wait and see when I finish it.' So Beksiński's works sometimes come from a ready vision, sometimes from a dream, and sometimes from the artist's 'wandering about' on the board.

A woman journalist once asked me what Beksiński was like. 'A genius in painting,' I said, 'whose works were fascinating in the 20th century and will go on being fascinating in the 21st and later centuries.'



Rzeźba lata 60./**S**culpture 1960's

Rysunki z lat 70., stanowiące pierwszą część tego albumu, wprowadzają nas w niezwykle, mroczny, pełen fantazji i często niemal perwersyjnego erotyzmu, świat. Twórczość ta od samego początku nosiła znamię ekspresjonizmu, widocznego w fotografii artystycznej, rzeźbach, reliefach abstrakcyjnych i w całej pełni właśnie w rysunkach. Drastyczność przedstawienia, osiągnięta początkowo czystą kreską, przetwarzała się w walor i kontrast światłocieniowy, doprowadzając rysunek do monochromatycznego malarstwa. Okres fantastyczny (określenie, którym posługiwał się sam artysta) lat 60. i 70. zamiera na początku lat 80. Wyczerpała się estetyka, dzięki której malarstwo to stawało się doskonałym fotograficznym odzwierciedleniem przedmiotów. Konieczność odczuwania wizji „po malarsku” doprowadziła Beksińskiego do odmiennego traktowania tworzywa. Już nie rozległe pejzaże, ale głównie zdeformowane postacie ludzkie, rzadziej zwierzęce, fragmenty architektury wylaniają się z nieokreślonego tła. Malowane bądź to rysunkowo cienką kreską, bądź szerszą plamą, płasko albo po rzeźbiarsku przestrzennie, prowadzą swój samotny, bolesny dialog z widzem. Jest w tym malarstwie jakieś echo tematów ikonograficznych minionych epok. Fantomy aktów, bezosobowych portretów, ukrzyżowań... W świecie Beksińskiego wszystko to się rozpada. Pozostaje obraz, który ma być „piękny” w znaczeniu osobistej, intuicyjnej estetyki artysty.

Jego malarstwo, i to z okresu fantastycznego, i to z ostatnich niemal dwudziestu lat, wywodzi się z dwóch rodzajów doświadczeń artystycznych: z fotografii czarno-białej i rysunku. W fotografii wszystko zawarte jest pomiędzy najciemniejszym punktem – pełną czernią, a najjaśniejszym – czystą bielą. Tysiące półtonów między tymi skrajnościami stanowi bogactwo plastyczne. To samo dzieje się w malarstwie. Ów półton ma olbrzymie znaczenie. W rysunku to nie kolor i plama barwna budują przestrzeń i odległości między przedmiotami, lecz gradacja tonów w obrębie niemalże jednego koloru. Artysta mówił, że dla niego najważniejsza jest forma, wszystko inne jej zostaje podporządkowane, wszystko ma służyć wydobyciu jej znaczenia. Przede wszystkim zaś forma wraz z architekturą kompozycji nadają dziełu poszukiwaną ekspresję. Forma rodzi się w umyśle, nie jest odwzorowywaniem form świata rzeczywistego. Noga, ucho, głowa uzyskuje kształt własny, wyobrażony przez malarza, a nie kopiowany z modelu.

!stotnym doświadczeniem plastycznym było dla Beksińskiego wykorzystanie tak specyficznego narzędzia, jakim stał się komputer, dający możliwości licznych przeróbek, a zarazem powrotów do etapów wcześniejszych, zapisanych w elektronicznej pamięci. To, co w obrazie zostaje zamalowane bezpowrotnie, w trakcie zmieniających się koncepcji, dzięki komputerowi może być przywołane i opracowane na różnorakie sposoby. Kolaże komputerowe artyści są skrajnie osobistą manipulacją fotografii, zmierzającą do przeczuwanej, czy istniejącej w umyśle twórcy wizji. Stają się przez to niezwykle bliskie obrazom okresu fantastycznego, jakby jego kontynuacją, tyle że za pomocą innego narzędzia. Najnowsze prace, publikowane po raz pierwszy, są rysunkami robionymi ręcznie i przetwarzanymi komputerowo.

Ważną częścią niniejszego albumu są dwie kolekcje, stanowiące bardzo osobisty wybór ich właścicieli: żony artysty, Zofii i syna Tomasza. Zawierają one niemal wyłącznie prace z okresu fantastycznego. Zostały przekazane po śmierci właścicieli Muzeum Historycznemu w Sanoku.

Album prezentujący ponad sto prac z różnych okresów twórczych, od rzeźb z lat 60. po prace z roku 2002, jest swoistą biografią artysty.

Wiesław Banach

Beksiński's 1960's drawings, which make up the first part of this album, bring us into an extraordinary dark, fantastic world, full of an almost perverse eroticism. From the very beginning this art bore the mark of the expressionism which is to be seen in art photography, sculpture, abstract relief, and at its fullest in drawing. The drastic nature of the image was initially achieved by means of a pure line, and gradually transformed into a value and chiaroscuro contrast, which turned the drawing into monochromatic painting. The fantasy period (Beksiński's own term) of the 60's and 70's died away in the early 80's. The aesthetics thanks to which that form of painting had become a perfect photographic copy of the objects it presented had reached the point of exhaustion. The necessity of experiencing his visions 'in the painter's manner' made Beksiński change the way he treated his materials. Now there were no longer extensive landscapes, but deformed figures, mostly human and less often animal, and elements of architecture, which would emerge from an indeterminate background. They would be done either like a drawing with a narrow line or a broader patch, in a flat manner or spatially like a sculpture; they would conduct their own, solitary and painful dialogue with their observer. In this art there is an echo of the iconographic subjects of bygone epochs. Phantoms of those nudes, impersonal portraits, crucifixions... In Beksiński's world it is all disintegrating. What remains is the image which is meant to be 'beautiful' in the sense of the artist's personal, intuitive aesthetics.

His painting, both from the fantasy period and from the last two decades, derives from two types of artistic experience: the black-and-white photograph and the drawing. In the photograph everything is contained between the darkest point, absolute black; and the lightest one – pure white. Thousands of half-tones between these extremes make up its visual richness. The same happens in his painting. The half-tone is of paramount importance. In his drawings it is not colour or patches of colour but the gradation of tones within the range of essentially one colour that build up the space and distance between objects. The artist used to say that what was most important for him was form, and that everything else was subordinated to it; everything was to serve to bring out the meaning of form. Above all it is form, along with the architecture of the composition that endows the work with the desired expression. Form is conceived in the mind; it is not the reflection of the forms of the real world. A foot, ear, or head acquire a shape of their own, as conceived by the painter, not copied after a model.

A visual experience that proved of fundamental importance to Beksiński was the use of an idiosyncratic instrument, the computer, which gave him the possibility of making numerous variations, and of returning to earlier stages saved in the computer's memory. Thanks to the computer what used to be irreversibly painted over in a picture as the artist's concepts changed, may be retrieved and processed in innumerable ways. Beksiński's computer collages are an extremely personal manipulation of photography oriented towards the vision sensed or lodged in the artist's mind. This makes them very close to the pictures from his fantasy period, as it were a continuation, only with the use of a new tool. His most recent works, which are now being published for the first time, are drawings made by hand and processed by computer.

An important part of this album is contributed by two collections which make up the very personal selection of their owners, the artist's wife Zofia, and his son Tomasz. They comprise almost exclusively works from the fantasy period. After their owners' deaths these works were put into the Sanok History Museum.

This album, which presents over a hundred of Beksiński's works from a variety of his creative periods, from the sculptures of the 1960's up to the most recent works of 2002, is a special kind of biography of this artist.

Wiesław Banach

Wiesław Banach, ur. w 1953 r. w Kościanie, absolwent historii sztuki (Katolicki Uniwersytet Lubelski). Od 1977 r. pracuje w Muzeum Historycznym w Sanoku, zajmując się przede wszystkim sztuką współczesną. Od 1990 r. pełni funkcję dyrektora tegoż muzeum. Autor wielu artykułów, katalogów i wystaw Zdzisława Beksińskiego.

Wiesław Banach, born in 1953 at Kościan, graduate in History of Art (Catholic University of Lublin). Associated since 1977 with Muzeum Historyczne in Sanok, when his main work is connected with contemporary art. Director of the museum since 1990. Has published numerous articles and catalogues, and organised exhibitions about Zdzisław Beksiński.

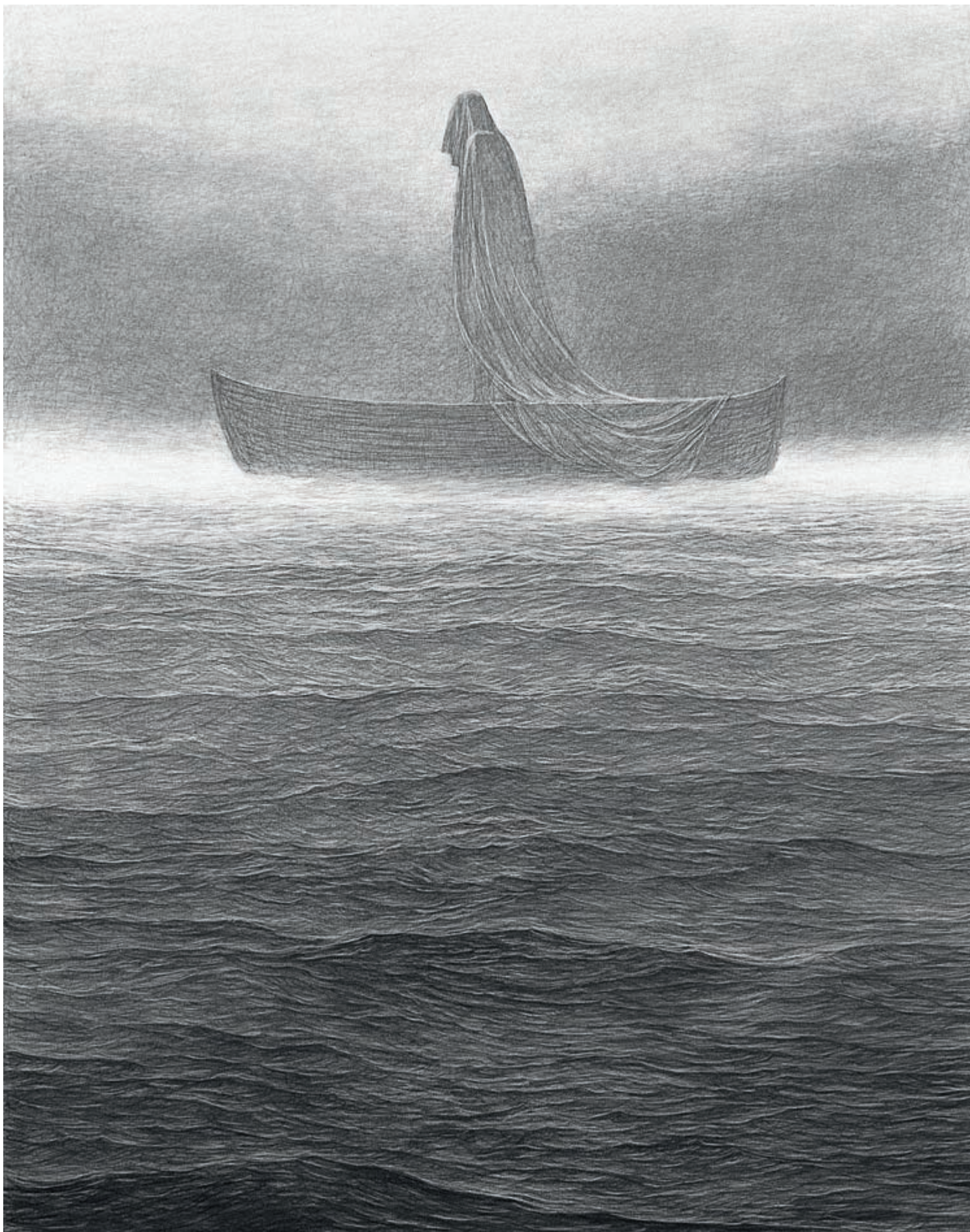
Zdzisław **B**eksiński



1970-1975



1970-1975



1970-1975



1970-1975



1976

87 × 73 cm



1977

122 × 73 cm



1979

87 × 87 cm



1979

87 × 87 cm



1996

92 × 88 cm



1996

88 × 92 cm



2000

132 × 98 cm



2000

132 × 98 cm



2000

88 × 92 cm



2000

132 × 98 cm



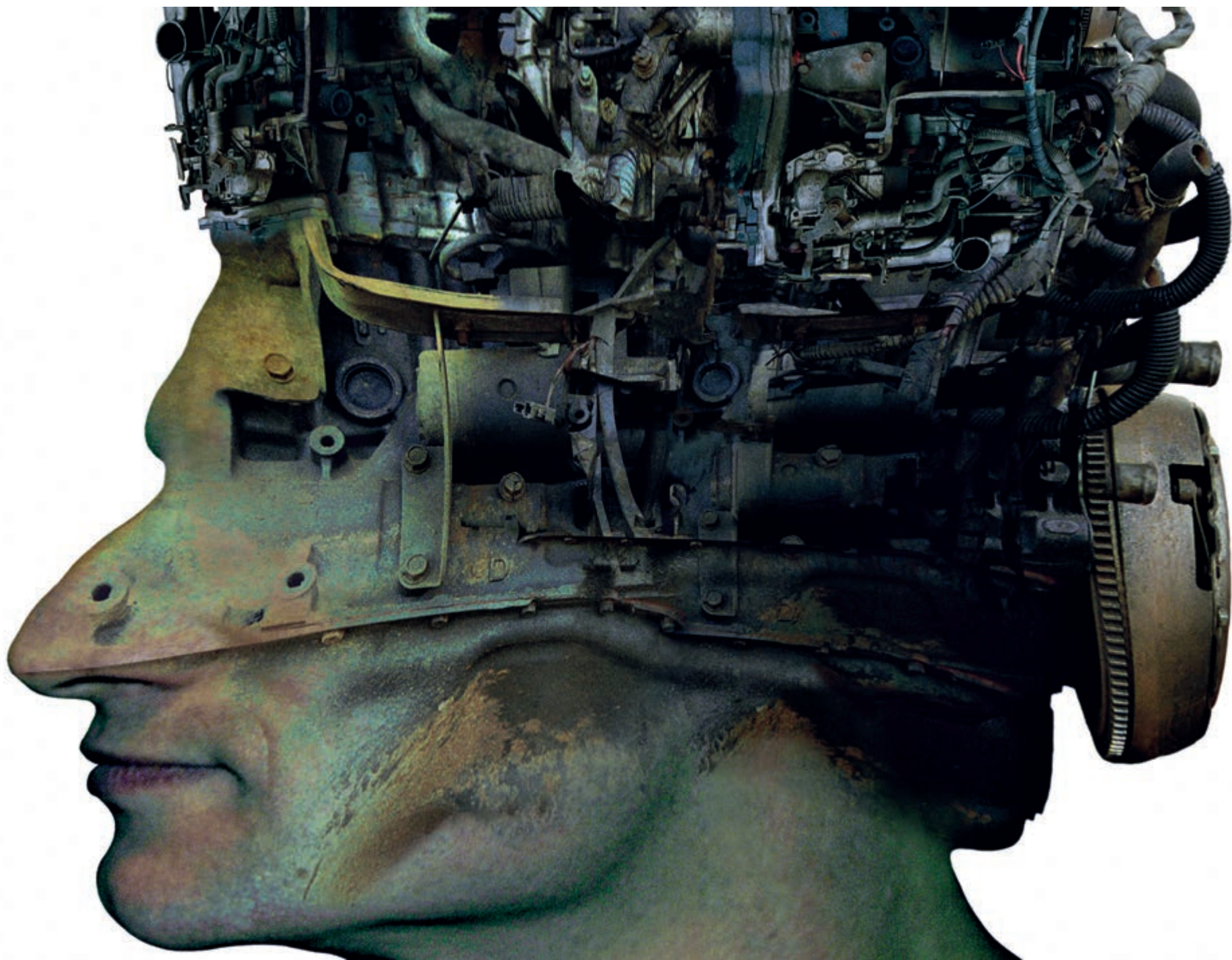
1998



1998



2000



2000

Tytuły: Autor nie tytułował swoich prac.

Daty: Rok powstania dzieła podany jest przy reprodukcji.

Wielkość: Wymiary dzieł w centymetrach podane są przy reprodukcjach na stronach 48–139. Rysunki ze stron 20–47 wykonane zostały na kartonie ciętym z rolek o szerokości 65 cm. Szerokość rolki limitowała węższy bok rysunku oraz była zmniejszona o niewielki margines ok. 1 cm.

Technika i podłoże: Wszystkie obrazy malowane są techniką olejną na płycie pilśniowej.
Rysunki (strony 20–47) wykonano czarną kredą na kartonie.
Na stronach 14 i 16 znajdują się reprodukcje rzeźb gipsowych.
Na stronach 112–139 reprodukowane są kolaże komputerowe.

Własność: Większość reprodukowanych prac pochodzi z kolekcji prywatnych. Obrazy na stronach 14, 16, 48–70 znajdują się w zbiorach Muzeum Historycznego w Sanoku. Obrazy na stronach 48, 49, 50, 53, 54, 59, 63, 64, 67, 68, 70 pochodzą z kolekcji Zofii Beksińskiej. Obrazy na stronach 51, 52, 55, 56, 57, 58, 60, 61, 62, 65, 66, 69 pochodzą z kolekcji Tomasza Beksińskiego.

Obrazy z kolekcji Tomasza Beksińskiego, na jego życzenie wyrażone w testamencie, zostały w roku 2000 przekazane do Muzeum Historycznego w Sanoku. Równocześnie подарowano Muzeum obrazy należące do zmarłej wcześniej Zofii Beksińskiej.

Titles: The artist did not give his works titles.

Dates: The year a picture was made is given next to the reproduction.

Size: The dimensions of the works are given in cm next to the reproductions, p. 48–139. The drawings on p. 20–47 were made on Bristol board cut from rolls of width 65 cm, which fixed the narrower dimension (minus approx. 1 cm for margins).

Techniques & bases: All the paintings were made in the oil technique on hardboard.
The drawings (p. 20–47) are in black crayon on Bristol board.
Pages 14 and 16 present reproductions of sculptures in plaster.
Pages 112–139 present reproductions of computer collages.

Ownership: Most of the works reproduced come from private collections. The pictures on p. 14, 16, 48–70 are in the Sanok History Museum collection. The pictures on p. 48, 49, 50, 53, 54, 59, 63, 64, 67, 68, 70 are from the Zofia Beksińska collection. The pictures on p. 51, 52, 55, 56, 57, 58, 60, 61, 62, 65, 66, 69 are from the Zofia Beksińska collection.

In 2000 the paintings from Tomasz Beksiński’s collection were transferred to the Sanok History Museum, in accordance with his last will. The Museum also received a bequest of paintings from the collection of Zofia Beksińska, who died earlier.

Pewna dziennikarka zapytała mnie kiedyś, jaki jest ten Beksiński. Genialny malarz, odpowiedziałem, którego sztuka zadziwiała już w XX wieku, a będzie tak samo działać w XXI stuleciu i w następnych, a przy tym normalny, ale pełen tajemnic, jak jego malarstwo, człowiek. Tego malarstwa nie da się przetłumaczyć na język rzeczywistości, bo jest w nim jakiś mistycyzm, w sensie oddziaływania na wyobraźnię. Beksiński ma swoje tajemnice, których wyjaśnienie być może znalazłoby się w jego malarstwie, ale dla odbioru tej twórczości osobiste podteksty nie mają znaczenia. Liczy się wrażenie, a kto widział obrazy Beksińskiego, na pewno ich nie zapomni.

A woman journalist once asked me what Beksiński was like. "A genius in painting," I said, "whose works were fascinating in the 20th century and will go on being fascinating in the 21st and later centuries." In addition he's an ordinary person but mysterious like his paintings. His painting can't be translated into the language of reality, because there's some sort of mysticism about it, in the sense of the impact it makes on the imagination. Beksiński has his mysteries, an explanation of which might perhaps be found in his paintings, but personal references are of no significance in the reception of this art. What counts is the impression it makes, and anyone who has seen Beksiński's work will certainly never forget it.

Wiesław Ochman

Twórczość Zdzisława Beksińskiego, gdy patrzymy na niemal już półwieczny dorobek tego artysty, wykazuje niesłychaną spójność duchową. Przemiany dotyczą technik, środków artystycznych i formalnych, a nawet pewnych preferencji estetycznych. Niezmienna pozostaje atmosfera dzieł. Ich skojarzenia treściowe umykają symbolicznym interpretacjom. Są raczej swoistym dziennikiem osobistych, skrajnie indywidualnych doświadczeń wewnętrznych, nieustającej gry pomiędzy podświadomością narzucającymi się obrazami, a poszukiwaniem formy mającej nadać dziełu siłę ekspresji. Sztuka ta karmi się rzeczywistością, podobnie jak sen, który wybiera fragmenty z doświadczeń codzienności, układając je w nowy, nigdy nieodgadniony do końca wzór.

If we look at the nearly half-century of the art of Zdzisław Beksiński, we see it is marked by an extraordinary spiritual coherence. The changes in it concern techniques, artistic and formal effects, and even some of his aesthetic preferences. What has remained unchanged is the atmosphere of these works. The associations evoked by their contents elude symbolic interpretation. Rather they are a special kind of journal, a record of personal, radically individual inner experiences, the continuous interplay of subconsciously self-activating images and the search for the form which is to endow the work with expressive power. Art feeds on reality, just like dreams, which select snippets from everyday experience and rearrange them in a new, never fully unravelled pattern.

Wiesław Banach